



KATARZYNA ŁEŃSKA-BAK
Uniwersytet Opolski

PLACENTOFAGIA: MODA, MIT CZY TERAPIA?

Wprowadzenie

Spożywanie łożyska¹ (jako składnika potraw lub przetworzonego na pigułki) nosi nazwę placentofagii i stało się, zwłaszcza w świecie Zachodu, praktyką popularną, wspieraną przez dyskurs publiczny. Propagowanie i zachęcanie do placentofagii w mediach spowodowało dość powszechne przekonanie, że może być ona traktowana jako remedium na kłopoty i dolegliwości kobiet po porodzie, tym samym wpisując się w popularny trend coraz większego zainteresowania medycyną naturalną. Problem polega na tym, że współcześnie wiele niekonwencjonalnych metod uzasadnia swą sensowność, odwołując się do tradycyjnych sposobów leczenia stosowanych przed okresem medykalizacji, a ich rzecznicy przekonują, że mechanizmy stosowania tych praktyk skuteczne dawniej, muszą się sprawdzać również współcześnie. Niestety, w wielu wypadkach zachęcający do tej metody leczenia chorób lub ich zapobiegania, odwołują się do prostych i zbyt łatwych (obiektywnie) teorii. Dzięki temu zresztą tym łatwiej docierają do ludzi i przekonują ich do ich stosowania, zwłaszcza w sytuacjach, gdy medycyna oficjalna wydaje się być bezradna, a także z tego powodu, że dostęp do leczenia profesjonalnego może się wydawać trudniejszy – łatwiej wszak wyszukać informacje w Internecie (czasem nawet szukać nie trzeba, docierają do nas jako liczne powiadomienia) niż udać się do specjalisty. Do tego jeszcze populistyczne hasła są przekonujące i łatwiej trafiają do odbiorcy, bo posługują się szczególną retoryką. Przekonywanie za pomocą prostych komunikatów, że dana metoda jest skuteczna, powoływanie się na niezliczone przypadki uzdowień, albo „autorytetów” – celebrytów lub nawet badań naukowych, które często w ogóle nie istnieją, jest zabiegiem o wysokim stopniu perswazyjnym. Tym bardziej gdy wyjaśnienia są opiniami/sądami zdecydowanymi, nieskomplikowanymi, współbrzmiącymi z otoczeniem i sprawiającymi przyjemność (Hołówka 1986: 22), czyli obiecującymi wyleczenie lub zapobieżenie chorobie. Przyjmują wtedy charakter poglądów oczywistych, zatem nie wymagają skomplikowanych metodologii i dowodów i z racji tej oczywistości są z łatwością aprobowane i przyjmowane jako jedynie słuszne i skuteczne. W gruncie rzeczy te demagogiczne opinie są przecież oparte nie na twardych dowodach, lecz na wierze w ich skuteczność.

Placentofagia, co spróbuję wykazać, jest właśnie jednym z takich współcześnie funkcjonujących wierzeń upowszechnianych w medialnej przestrzeni. Warto zatem przyjrzeć się temu zjawisku, wskazać na przyczyny jej popularności, spróbować znaleźć mechanizmy, które doprowadziły do jej powszechności. Aby to ustalić przeprowadzono badania internetowe polegające na przeglądzie zamieszczonych tu artykułów w popularnych czasopismach, stron internetowych poświęconych temu zagadnieniu, blogów tzw. ekorodzicielskich, opinii wygłoszonych przez rozmaitych „ekspertów”, w tym także celebrytów itp. Kolejnym zadaniem jest skonfrontowanie powszechnie i bezrefleksyjnie powtarzanych w mediach opinii z naukowymi ustaleniami i zrewidowanie ich zasadności. Należy też pokazać, na ile ta uznawana za tradycyjną metodę leczenia, jest taką w istocie, czy znajduje swój odpowiednik w dawnym

¹ Podobno w smaku przypomina coś pomiędzy dobrą poledwicą a wątrową (Łuczaj 2015).

sposobie myślenia i dawnych praktykach leczniczych, do których tak chętnie się odwołuje.

Placentofagia we współczesności

W Wielkiej Brytanii co ósma para zabiera ze sobą łożysko do domu i znaczna część z nich je spożywa. Można z tego organu przyrządzić koktajl (wystarczy, że weźmiemy kawałek placenty, dodamy owoce i/lub mleko kokosowe, miód, a następnie zmielimy w blenderze), w którym podobno „nie można wyczuć smaku mięsa” (Stępniewska 2014). Można ugotować gulasz, przygotować tacos, pasztet, kotlety w sosie cytrynowym, strogonowa, kebab, burgera, spaghetti, lasagne, czekoladowe i pistacjowe trufle, pudding, a nawet nalewkę alkoholową. Przepisy z tym składnikiem można znaleźć na wielu internetowych stronach, dostępna też jest *Książka kucharska. 25 przepisów na łatwe i pyszne dania z łożyska* (Keller 2014).

Ten dla jednych szokujący, dla innych obrzydliwy, a dla innych jeszcze wart zastosowania zwyczaj ma swą genezę w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych, gdzie został podobno zapoczątkowany w latach 60. i 70. przez hipisów (Karwowska 2014). Jednak od kiedy aktorka January Jones, gwiazda popularnego amerykańskiego serialu *Mad Men* przyznała się do spożycia własnego łożyska (wprawdzie w postaci specjalnie sporządzonych pigułek), zainteresowanie i popularność placentofagii znacznie wzrosło (Stępniewska 2014). Wkrótce do aktorki *Mad Mena* dołączyły inne znane osoby, m.in. Kim Kardashian miała zjeść łożysko, podobno deklarował to także Tom Cruis (<http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114881,4865094.html>). Recenzent kulinarny brytyjskiego dziennika „The Guardian” Nick Baines po narodzinach syna z łożyska zrobił koktajl i nadzienie do tortilli (Karwowska 2014). Mamy też naszego polskiego amatora placentofagii, który zresztą chętnie się tym chwali, a jest nim Łukasz Łuczaj, polski botanik, popularyzator przyrody i działacz na rzecz jej ochrony, a od roku 2011 wykładowca Uniwersytetu Rzeszowskiego, jednocześnie autor wielu książek i bloger. Miał on możliwość zjedzenia tego organu, ponieważ jego dzieci przyszły na świat w Wielkiej Brytanii, gdzie dozwolone jest zabranie łożyska do domu (Łuczaj 2015). Na swoim blogu opisuje dokładnie, w jakiej postaci je spożywał i jak namawiał swą żonę do dzielenia z nim „rozkoszy stołu”:

Jedną trzecią [łożyska po urodzeniu pierwszej córki – K. Ł.-B.] zjadłem na surowo. Drugą porcję zjadłem jak tatar, z pieprzem, jajkiem, tylko nie miałem ogórków, bo to w Anglii było. Z trzeciej zrobiłem curry *tikka masala*, chciałem dać Sarze, przyniosłem do szpitala, ona nie chciała, zasłaniając się wegetarianizmem, to zjadłem. Druga córka urodziła się już w warunkach domowych, też w Anglii [...]. Z tego łożyska większość spożyła już moja żona, stopniowo: parzyła z papryczkami chilli i imbirem, potem ususzyła i zjadała po odrobinie, jak Chińczycy. Mi się udało dostać tylko mały kawałek (Łuczaj 2015).

Gdzie tkwi tajemnica popularności placentofagii? Czy jest nią li tylko chęć naśladowania znanych i lubianych? Jeśli wziąć pod uwagę siłę oddziaływania mediów we współczesnym świecie, nie sposób całkowicie ten czynnik wykluczyć. W tej sytuacji mielibyśmy do czynienia ze zwykłą modą. Lecz ta ma przecież to do siebie, że jest ulotna i raczej krótkotrwała. Tymczasem ze zjawiskiem placentofagii mamy do czynienia od wielu lat i, co więcej, jej zwolenników oraz agitatorów wciąż przybywa. „Tajemnicza” moc musi być zatem ulokowana inaczej. Ważne z pewnością jest to, jak uzasadnia się powody, dla których warto podjąć się tego procederu. Przytaczane argumenty układają się w trzy grupy. Po pierwsze zwolennicy tej metody wskazują na mnóstwo korzyści płynących ze spożycia łożyska. Powołując się na opinie ekspertów, (bliżej nieokreślonych) twierdzą, że łożysko jako wytworzone przez samą kobietę, musi

być dla niej najlepszym lekiem, tym bardziej, że zawiera naturalne hormony, które po porodzie przyczyniają się do zrównoważenia systemu, uzupełniają żelazo, dodają energii, zmniejszają krwawienie po urodzeniu, wpływają na zwiększenie laktacji oraz przyspieszają obkurczanie macicy. Po drugie spożycie łożyska należy traktować jako czynność, która jest zgodna z naturą, albowiem wszystkie ssaki spożywają swoje łożyska zaraz po porodzie, co musi wskazywać, że jest to dla nich korzystne. Po trzecie wreszcie zwolennicy placentofagii odwołują się do chińskiej medycyny naturalnej, w której używano łożyska w zaszuszonej, sproszkowanej formie jako składnika leków na rozmaite schorzenia, m.in. na impotencję i niepłodność (<http://placentabenefits.info/articles/>).

Wszystkim tym argumentom wspólna wydaje się być jedna myśl, którą najprościej można by ująć następująco: spożywanie łożyska jako naturalny odruch wszystkich ssaków, logicznie rzecz ujmując, powinien być także czynnością właściwą gatunkowi ludzkiemu. Praktyka ta znajduje więc swoje uzasadnienie i legitymizację w ramach niezwykle dziś popularnej koncepcji powrotu do natury (nie przypadkiem zresztą placentofagia cieszy się wielkim uznaniem w środowiskach ecorodzicielskich). Dlatego w argumentacji stosuje się analogię do zachowań zwierząt nie zastanawiając się nad powodami, dla których nasi mniejsi bracia zjadają łożysko, a przecież te powody są bardzo ważne. Jeden z najistotniejszych polega na tym, że zwierzęta czyszczą w ten sposób teren wokół siebie, żeby zapachem nie przyciągnąć innych zagrażających matce i jej dzieciom drapieżników. Człowiek jednak nie ma takiej potrzeby. Inne powody, na które wskazują specjaliści, to: wzmocnienie więzi samicy z potomstwem, działanie znieczulające oraz zwiększenie szansy na kolejną ciążę (Kristal, DiPirro, Thompson 2012: 177-179).

Dobrze brzmiące hasła powrotu do natury, koncepcje, wedle których człowiek powinien podlegać przyrodzie, ta bowiem, jak komentuje relację Zbigniewa Nowaka Czesław Robotycki, cała jest świętością (Robotycki 1998: 156) oraz niemal New Age'owsko brzmiące sentencje, że człowiek i natura to jedno, że od natury nie należy się separować, lecz przeciwnie, łączyć się z nią, z całą pewnością nie sprawia, że placentofagia stanie się skuteczna w takim rozumieniu, jakby oczekiwali tego jej zwolennicy. Na jednym z brytyjskich blogów rodzicielskich autorka mówi, że żałuje zjedzenia swojego łożyska przetworzonego na kapsułki, które, jak obiecywano, miały działać jak ziołowe oczyszczenie, tymczasem relacjonująca już po dwóch tabletkach miała uczucie roztrzęsienia, a po ośmiu: załamanie nerwowe, uczucie strachu, płacz i gniew. Jak stwierdziła: był to prawdopodobnie skutek zbyt dużej dawki hormonów (Redd 2012). Możliwe jednak, a nawet niemal pewne, że efekt nie był związany z zakładaną przez blogerkę przyczyną – przyjmowaniem tabletek. Kobieta zapewne doświadczyła depresji poporodowej, pojawiającej się zupełnie niezależnie i mającej zgoła inne przyczyny. Nie ma bowiem żadnych naukowych badań klinicznych, żadnych jasnych i pewnych naukowych dowodów na to, że zjedanie przez ludzi łożyska, tym bardziej w postaci przetworzonej (potrawy, kapsułki) miałyby odnosić pozytywne skutki.

Wzrastające zainteresowanie zjedaniem łożyska, podsyćcane jeszcze dodatkowo przez media, wypowiedzi znanych i lubianych zmusiły środowisko medyczne do przeprowadzenia badań na ten temat. Jednym z pierwszych, który takie badania prowadził, lecz głównie na zwierzętach, jest Mark B. Kristal, badacz, a jednocześnie zdeklarowany zwolennik spożywania łożyska. To na jego zresztą opinie bardzo często powołują się rzecznicy tej metody, a równocześnie właściciele firm sprzedających kapsułki czy produkty spożywcze przyrządzone z łożyska. Prócz niego jednak są i tacy

badacze, którzy nie podchodzą już z takim zapałem do propagowania omawianego zjawiska. Przeciwnie, zalecają rozważę. Emily H. Hayes w artykule na temat konsumpcji łożyska w okresie poporodowym dokonuje przeglądu literatury dotyczącej tej praktyki i w podsumowaniu dochodzi do wniosku, że choć zwolennicy placentofagii widzą w tym zjawisku fizyczne i psychiczne korzyści zdrowotne, w tym poprawę samopoczucia, zapobieganie depresji poporodowej, zwiększonej energii i poprawy laktacji, to wciąż brakuje mocnych dowodów na poparcie tych twierdzeń. Zauważa także, że nie można na podstawie badań na zwierzętach wnioskować o wpływie spożywania łożyska na ludzi oraz zwraca uwagę na kumulujące się w łożysku metale ciężkie mogące stanowić potencjalne źródło zagrożenia dla zdrowia. Wskazuje też na badania, według których potencjalnie aktywne związki estrogenowe w tkance łożyska mogą być przyczyną wzrostu ryzyka problemów zakrzepowo-zatorowych. Na koniec przestrzega przed nieprzemyślanym i zbyt pochopnym, entuzjastycznym udzielaniem informacji na temat placentofagii przez personel medyczny, oraz wskazuje na potrzebę dalszych badań na ten temat (Hayes 2015). Do podobnych ustaleń dochodzą i inni badacze, jak choćby: Marisa E. Marraccini, Kathleen S. Gorman, autorzy tekstu *Exploring Placentophagy in Humans: Problems and Recommendations (Badania nad placentofagią u ludzi: problemy i zalecenia)* (Marraccini, Gorman 2015), a także Rachel Joseph, Marissa Giovinazzo, Megan Brown, którzy opublikowali artykuł: *A Literature Review on the Practice of Placentophagia. Nursing for Women's Health (Przegląd literatury na temat praktyki placentofagii)* (Joseph, Giovinazzo, Brown 2016). Autorzy tekstu *Placentophagy: therapeutic miracle or myth? (Placentofagia. Terapeutyczny cud czy mit?)* (Coyle, Hulse, Wisner, Driscoll, Clark 2015) wyjaśniają, na czym właściwie polega problem z placentofagią, a dokładniej z wykorzystywaniem wyników badań przez rzeczników tej metody. Mówią na przykład, że były prowadzone badania nad obecnością w łożysku hormonów i składników odżywczych, ale jednocześnie podkreślają, że nie przeprowadzono badań, jaki mają one wpływ na organizm, jeśli zostaną spożyte w łożysku. (Coyle et al. 2015). Tymczasem agitatorzy placentofagii powołują się na badania nad składnikami łożyska, ale sami już dodają, że są one zbawienne dla kobiety po porodzie (to przecież nie było przedmiotem badań). Do odbiorcy przekazu dociera informacja, że badania zostały przeprowadzone, tym samym utwierdza się go w przekonaniu o słuszności zalecanej metody. Podobnie Coyle i współautorzy artykułu obalają inne mity, jak choćby związany z przekonaniem o zwiększeniu laktacji dzięki placentofagii. Przywołują, owszem, badania, ale ostatecznie stwierdzają, że nie były one przeprowadzone zgodnie z aktualnymi standardami naukowymi (o czym rzecznicy spożywania łożyska już nie wspominają) i nie można na ich podstawie wyciągać pewnych wniosków (Coyle et al. 2015). Przytaczają m.in. dowody, które wskazują na to, że nie należy z pełnym przekonaniem wnioskować o działaniu przeciwbólowym łożyska. Wskazują także, podobnie jak wcześniejsi naukowcy, że badania nad zwierzętami nie mogą być podstawą do twierdzeń na temat reakcji ludzkiego organizmu, choćby z tego powodu, że efekt placebo, który jest bardzo silny u człowieka, nie był testowany na zwierzętach. Ostatecznie dochodzą do takich samych wniosków jak inni sceptycy, że na podstawie dotychczasowych badań nie można wyciągnąć żadnych wniosków dotyczących zdrowia ludzkiego, są natomiast potrzebne dokładne i właściwie przeprowadzone badania z zachowaniem wszelkich naukowych standardów (Coyle et al. 2015).

Skoro żadne badania medyczne nie potwierdzają skuteczności spożywania łożyska, można przyjąć, że proceder ten należałoby potraktować jako kolejną modną koncepcję w rodzaju panaceum, równie skuteczną jak leczenie rozmaitych chorób

głodem, czy raka kapsaicyną (Łeńska-Bąk 2018) albo urynoterapia. Każdą z tych metod tłumaczy się koniecznością powrotu do natury, dającą możliwość całościowego potraktowania człowieka. Czesław Robotycki komentuje takie praktyki następująco (i trudno się z nim nie zgodzić): „Globalne projekty naprawy człowieka i kultury są kolejną wersją dawnej utopii. Gdy używamy jej we współczesnym życiu społecznym, staje się ona hasłową nadbudową polityki lub potoczną mitologią” (Robotycki 1998: 147)². W dodatku może się okazać groźna w skutkach. Przypomnijmy przypadek blogerki wyjątkowo źle znoszącej okres poporodowy, która pojawiające się symptomy łączyła z przyjmowanymi tabletkami, wierząc, że wystarczy ich odstawienie, a wszystko wróci do normy. Tym samym odwlekała wizytę u specjalisty i uzyskanie profesjonalnej pomocy.

Kto zatem korzysta na placentofagii, skoro nie ci, którzy ją stosują? Z całą pewnością skłonność współczesnego człowieka do powrotu do natury, często tłumaczonej potrzebą odzyskania pewnej „zapomnianej” wiedzy i „utraconej” mocy (por. Sztandara 2002: 23), która miałaby tkwić pod nawarstwieniami kulturowymi i cywilizacyjnymi, bywa skutecznie wykorzystywana i stała się podwaliną łożyskowego biznesu. Powstają specjalne firmy, prowadzone głównie przez położne, które zabierają od matki łożysko, gotują je na parze, zaszuszają, mielą i zamykają w kapsułkach. Właścicielka jednej z tego typu firm o nazwie Fruit of the Womb, Amerykanka Tamara Guida twierdzi, że w pierwszych dwóch latach działalności miała około 100 zleceń. Z jednego łożyska można, jak podaje, uzyskać 60-200 kapsułek. Liczba ta zależy od wielkości dostarczonego organu, a koszt takiego zamówienia to 300-330 dolarów (<http://www.placentapills.com/>).

Zamieszczane na różnych stronach internetowych (głównie firm zajmujących się produkcją pigułek) entuzjastyczne opinie kobiet na temat odniesionych przez nie korzyści po zażyciu tego „leku”, ich świetnym samopoczuciu, energii, szybkim powrocie do pełni sił itp. pełnią niewątpliwie funkcje świetnej reklamy. Jeśli jeszcze dodamy do tego rekomendację znanej gwiazdy, aktorki January Jones, która powiedziała: „Na początku byłam bardzo sceptyczna, ale później przekonałam się do tego pomysłu. To jest bardzo zdrowe i polecam to wszystkim mamom” (Stępniewska 2014), to idea spożywania „magicznych” łożyskowych pigułek staje się jeszcze bardziej przekonująca oraz w prosty sposób przekłada się na zwiększenie zysków firm produkujących te specyfiki.

Czerpiących profity ze spożywania łożyska jest więcej, np. właściciele sklepów internetowych zachęcający bogatą ofertą artykułów. W jednym z takich sklepów: Full Circle Placenta (<http://www.fullcirclebirthcollective.com/>) poza „klasycznymi” pigułkami można również zamówić ciasteczka, czekoladowe i pistacjowe trufle, nalewkę, pudding czy różne rodzaje smoothie (wśród koktajli do wyboru są napoje mango, jagodowy i zielony). Wykorzystane w ich produkcji łożysko spożywa się jednak nie w postaci sproszkowanej, a na surowo. Ta dostępność produktów przygotowanych z łożyska – w końcu można je po prostu kupić, nawet jeśli nie posiada się własnego organu, w dodatku, jak już zostało powiedziane, spożywają je także mężczyźni prowokuje do powtórnego pytania o korzyści wynikające z jego konsumpcji, a także o skutki negatywne (pokazane już wcześniej na przykładzie przywołanej wyżej blogerki). Bo skoro, jak się twierdzi, organ ten naszpikowany jest hormonami błyskawicznie przywracającymi formę kobiecie w położu, to co czyni kobietom, które

² Takie ustalenia zgodne by były z tym, jak mity współczesne rozumieją i definiują inni badacze. Por. choćby: Barthes 2008; Baudrillard 2006.

wcale nie rodziły, rodziły bardzo dawno, albo jakie skutki ma wywołać u mężczyzny zainteresowanym ekstremalnym jedzeniem? Trzeba by tu zadać pytanie: Czy wobec powyższego daje się jeszcze utrzymać w mocy argument o zbawiennych skutkach jedzenia łożyska, bo jakkolwiek argument ten mógł być przekonujący w odniesieniu do kobiet w połogu, u których miał m.in. zwiększać laktację, to jak wytłumaczyć tę praktykę w odniesieniu do mężczyzn? I czy nadal można tu mówić o powrocie do natury przez naśladowanie ssaków, czy raczej mamy tu do czynienia ze zjawiskiem zupełnie innym, np. poszukiwaniem czegoś nowego, innego, wyjątkowego? Czegoś ekstremalnego, wykraczającego poza przyjęte dotąd zasady społecznego funkcjonowania? Może to już nie powrót do natury, a jakaś kulturowa fantazja kulinarna przyjmująca w istocie postać współczesnej aberracji pokarmowej?

Praktyki związane z łożyskiem w kulturze tradycyjnej

Mówiąc o placentofagii jako zjawisku zyskującym coraz większą popularność we współczesności, należy postawić pytanie, czy jest to rzeczywiście praktyka, która pojawiła się dopiero w latach 60. i 70. ubiegłego wieku, czy też była właściwa kulturom wcześniejszym. Jak na to wskazują dotąd zebrane i spisane materiały etnograficzne z terenów europejskich, nic nie potwierdza faktu, jakoby ludzie kiedykolwiek wcześniej oddawali się spożywaniu łożyska (Coyle et al.). Nie traktowano go jednakże w kulturach tradycyjnych jako czegoś całkowicie niepotrzebnego, czegoś co w klasyfikacji Krzysztofa Pomiana znalazłoby się w kategorii *odpadów*, można nawet powiedzieć, że w pewnym sensie po porodzie wartość łożyska w ujęciu semiotycznym rosła. Podczas ciąży było ono *rzeczą* – czyli czymś co spełniało konieczne funkcje fizjologiczne³, natomiast po porodzie w sensie biologicznym stawało się *odpadem*, było bezużyteczne⁴, w ujęciu semiotycznym stawało się *semioforem* (Pomian 2006: 138) nabierając symbolicznych znaczeń i tym samym stając się bądź dogodnym rekwizytem w działaniach magicznych i leczniczych, bądź niebezpiecznym, bo przez kontakt z nim groził skalaniem. Dobrze pokazuje to praktyka odnotowana przez Danutę Tylkową na Podhalu:

³ Podstawową funkcją łożyska jest „fizjologiczna wymiana między układem naczyniowym matki i płodu. Może ona zaistnieć dopiero po wytworzeniu się tych dwóch systemów krążenia. Naczynia płodowe pojawiają się w rosnących kosmkach łożyska w 5 tygodniu ciąży (licząc od pierwszego dnia ostatniej miesiączki). Serce płodu zaczyna bić w 6 tygodniu i w tym czasie sieć naczyń płodowych w kosmkach jest już rozwinięta, umożliwiając przepływ krwi płodowej przez łożysko. Poczynając od 10 tygodnia ciąży łożysko stopniowo przejmuje produkcję hormonów (m.in. progesteronu i estradiolu), zastępując w ten sposób czynność ciała żółtego ciążowego. W 12 tygodniu ciąży waży około 10 gramów, w 22 tygodniu – około 170 gramów, w 32 tygodniu – około 430 gramów, a największą swą masą osiąga w 42 tygodniu ciąży – około 650 gramów” (zob. Traczyk 1989: s. 394).

⁴ Co więcej w Polsce zgodnie z obowiązującym prawem jest odpadem medycznym i musi zostać poddany utylizacji. Nie można więc w Polsce zabrać łożyska do domu, bo uznane by to zostało za naruszenie zakazu przetwarzania odpadów medycznych – za to zaś grozi kara grzywny, a nawet aresztu. Podstawa prawna: Ustawa o odpadach z 14 grudnia 2012 r. (Dz. U. z 2013 r. poz. 21) w szczególności art. 3 ust. 1 pkt 8) i 14), art. 94, art. 183; Rozporządzenie Ministra Zdrowia w sprawie rodzajów odpadów medycznych i odpadów weterynaryjnych, których odzysk jest dopuszczalny z 24 lipca 2015 r. (Dz. U. z 2015 r. poz. 1116); Rozporządzenie Ministra Zdrowia z 23 grudnia 2002 r. w sprawie rodzajów odpadów medycznych i weterynaryjnych, których poddawanie odzyskowi jest zakazane; Rozporządzenie Ministra Zdrowia z 30 lipca 2010 r. w sprawie szczegółowego sposobu postępowania z odpadami medycznymi. Jednak w USA i Wielkiej Brytanii prawo takie nie obowiązuje i po porodzie można zażyć sobie zabrania łożyska do domu i poddania go dowolnym praktykom, z czego zresztą społeczeństwa te od wielu lat coraz chętniej korzystają.

Po porodzie dbano o zabezpieczenie łożyska, aby utrudnić do niego dostęp ptakom. Po wykonaniu niezbędnych czynności porodowych przy noworodku, odcięciu pępowiny, zabezpieczeniu łożyska położna zajmowała się matką (Tylkowa 2000: 307).

Zaraz po dokonaniu najpilniejszych czynności związanych z matką i dzieckiem należało jak najszybciej pozbyć się łożyska, zakopując je na przykład w jakimś odległym miejscu. W dawnych kulturach organ ten bowiem uznawano

raczej za część ciała matki niż dziecka. Traktowano je jak „opakowanie”, w którym przesyłka z „tamtego” świata dotarła do świata ludzi. A więc owijano je w białą, lnianą, czystą szmatkę i zakopywano po prostu w mieszkalnym domu pod kuchennym progiem czy w sieni i mówiono, że wtedy wszystkim będzie się szczęściło (Zadrożyńska 2002: 129); rzadziej palono (np. Kaszubi, Cyganie) lub wrzucano do wody (np. Żydzi). [...] Żydówki poznawały po nim, ile jeszcze mogą wydać na świat dzieci; jeżeli położnica nie chciała mieć więcej potomstwa, zlecała babce, aby ta przrenicowała łożysko na drugą stronę (Białoruś); krew z łożyska służyła Cyganom, Słowakom, Węgom do czarów miłosnych; likwidowano u dzieci łożyskiem znamiona, ogniki, płomienie, a u matek plamy połogowe – przy czym najskuteczniejsze było łożysko pierwiastki, które, np. w Chinach, służyło do zwalczania wielu niedomagań, a także do przedłużania życia ludzkiego; profilaktycznie pocierano łożyskiem ciało dziecka, aby „krost nie miało”. Często też sądzono, że łożysko pierwotnego w rodzinie może być lekiem dla następnych dzieci (Paluch 1995: 53).

Dlaczego w kulturach tradycyjnych łożysko, choć traktowane ze szczególną troską, jednak nigdy nie było spożywane? Odpowiedź zdaje się tkwić właśnie w tym, że był to organ ludzki, stąd po pierwsze tabu pokarmowe i niebezpieczeństwo związane z kanibalizmem. Po wtóre zaś odium, jakie przypisane było temu organowi wiązało się z właściwą mu nieczystością. Źródło tej nieczystości wydaje się być oczywiste – łożysko pochodzi wszak z wnętrza kobiety, która już z definicji jest nieczysta, a w czasie ciąży, stanie przejściowym jej skażenie ulega spotęgowaniu. Dalej – łożysko łączy ją z nienarodzonym dzieckiem, które przecież aż do porodu jest czymś nieokreślonym, niezdefiniowanym, a tym samym niebezpiecznym i skalanym. Następna istotna sprawa – łożysko po porodzie, jak powiedziano wyżej, traci swe podstawowe fizjologiczne funkcje i zostaje wydalone. Wiadomo zaś, że wszystkie wydaliny, wydzieliny ludzkiego ciała w kulturach tradycyjnych pojmowane były jako substancje marginalne, którym zawsze, w każdej kulturze przypisywano określoną kulturowo i społecznie moc (Kowalski 2011). Jedno jednakże było pewne – to co zostało z ciała wydalone, nie mogło już doń powrócić, albowiem „W odróżnieniu od tego, co wchodzi w usta i odżywia, to, co z ciała wychodzi przez pory i otwory, nosi znamię nieskończoności własnego ciała i wywołuje wstręt” (Kristeva 2007: 102). Wobec tego, jak pisała Mary Douglas, nie może „w nie z powrotem wnikać i trzeba tego starannie unikać. Najgroźniejsze zanieczyszczenie następuje wskutek ponownego wejścia w ciało czegoś, co raz się z niego wydostało” (Douglas 2007: 157). Warto przy okazji mieć cały czas na uwadze, że mówimy o sytuacji szczególnej, porodzie, w którym najważniejszymi osobami są matka i dziecko i jeśli mówimy w tym przypadku o wydzielinach ciała, to mamy do czynienia z sytuacją dość ekstremalną. W kulturach tradycyjnych wszak, u podłoża zakazów magiczno-religijnych tkwiła, na co zwraca uwagę m.in. Jerzy S. Wasilewski, „raczej skłonność do widzenia ludzkiego ciała *en bloc* jako fabryki nieczystości” (Wasilewski 2010: 222-223). Ciało kobiety rodzącej oraz przychodzącego na świat płodu musiało zatem być nieczyste w sposób wielokrotniony:

Pośród tej fabryki nieczystości, którą jest ciało, ma swoje miejsce także ludzki płód (wraz z towarzyszącymi mu płynami) i bodaj o wszystkich archaicznych systemach tradycji da się powiedzieć, że traktowały poród jako ekstremalną postać wydalania (Wasilewski 2010: 249).

Nie wolno przy tym zapominać o pojawiającej się zawsze podczas porodu kalającej, brukającej krwi kobiecej – „Nie każda śmierć musi być krwawa, lecz są takie każde narodziny” (Roux 2013: 46), zawsze tabuizowanej. Kobieta przecież, „która traci krew w czasie porodu, [...] tym samym staje się co najmniej tak samo – a właściwie jeszcze bardziej – niebezpieczna niż kobieta miesiączkująca, jest traktowana tak jak ta ostatnia” (Roux 2013: 95). Wydalone po porodzie łożysko, skalane samym porodem (będącym wszak ekstremalną formą wydalania), naznaczone krwią, kontaktem z kobietą ciężarną i płodem w myśleniu magiczno-symbolicznym musiało mieć szczególny charakter, stawało się nie-przedmiotem, czymś, co znajdowało się poza granicą, to coś pomiędzy, coś niezdefiniowane i niejednoznaczne, co burzy system, porządek i tożsamość. Łožysko reprezentowało niebezpieczeństwo płynące z samego wnętrza kobiecego ciała, „nie mając przy tym żadnego innego znaczenia aniżeli znaczenie immanentnie związane z samym oddzielaniem oraz ładem, który w ten sposób się rodzi” (Kristeva 2007: 102). Akt rodzenia oraz wszystko, co z tym związane było tym samym zwieńczeniem, zakończeniem pewnego etapu w życiu człowieka i społeczności, do której przynależał, etapu, który burzył tożsamość, strukturę społeczną, dezintegrował, po dokonaniu którego należało wprowadzić w miejsce chaosu porządek. Dlatego kobietę i nowo narodzone dziecko trzeba było objąć szeregiem nakazów i zakazów, które miały im pozwolić stać się pełnoprawnymi członkami społeczności. Kobietę należało izolować aż do czasu, gdy pozbędzie się wszelkich wydzielin poporodowych, samo łożysko tym samym należało traktować ze szczególną ostrożnością. Na pewno nie można go było spożywać, co jednak nie oznaczało, że nie można go było wykorzystać do innych celów. Przywołane wyżej przykłady wskazują, że ludzie w kulturze tradycyjnej używali go w praktykach wykorzystujących ambiwalentny charakter tego organu – z jednej strony skalanie, nieczystość, brud, a z drugiej – moc wynikającą wszakże ze skalania, nieczystości, brudu właśnie. Tej mocy z kolei trzeba było koniecznie unikać jako szkodzącej (pod żadnym pozorem więc nie wolno było spożywać łożyska), albo użyć z korzyścią dla siebie, np. usuwając przy jej pomocy różne dolegliwości skórne (przez pocieranie zmian łożyskiem), czy zapewniając sobie szczęście przez zakopywanie łożyska pod progami. Te praktyki to w istocie dążenie do unicestwienia niebezpiecznych mocy tkwiących w łożysku, dezintegracja nieczystości, sprawienie za pomocą magicznych działań, że nieczyste, szkodliwe, niebezpieczne może się stać dobroczynne: mając swój początek w nieodróżnicowaniu, pełniąc w trakcie całego procesu różnicowania rolę zagrożenia dla wprowadzonych rozróżnień, ostatecznie unicestwione (zakopane, spalone) wraca do swego pierwotnego nieodróżnicowania, wyrzucone poza margines społeczny, już nieistniejące ustala na powrót ład i porządek, jest tym samym jednocześnie „symbolem narodzin, wzrostu, jak i zniszczenia” (Douglas 2007: 191). Innymi słowy: zjedzenie łożyska w kulturze tradycyjnej jedynie by spotęgowało stan odróżnicowania i chaosu, zaś pozbycie się go, unicestwienie podczas rytualnych praktyk było próbą ujarznienia złych mocy i przenicowania ich, obrócenia dla dobrych celów.

Takie samo podejście do kwestii kobiety w połogu, nowo narodzonego dziecka, a także łożyska i innych wydzielin macicznych prezentowane jest w biblijnym przekazie. W Księdze Kapłańskiej mówi się wprost o kobiecej nieczystości:

Powiedz do Izraelitów: Jeżeli kobieta zaszła w ciążę i urodziła chłopca, pozostanie przez siedem dni nieczysta, tak samo jak podczas stanu nieczystości spowodowanego przez miesięczne

krwawienie. Ósmego dnia [chłopiec] zostanie obrzezany. Potem ona pozostanie przez trzydzieści trzy dni dla oczyszczenia krwi: nie będzie dotykać niczego świętego i nie będzie wchodzić do świątyni, dopóki nie skończą się dni jej oczyszczenia. Jeżeli zaś urodzi dziewczynkę, będzie nieczysta przez dwa tygodnie, tak jak podczas miesięcznego krwawienia. Potem pozostanie przez sześćdziesiąt sześć dni dla oczyszczenia krwi (Kpł 12,2-5).

Julia Kristeva, odwołując się do powyższego cytatu, zauważa, że zaraz po rozdziale, w którym mówi się o nieczystości położnicy następuje rozdział *Przepisy dotyczące trądu*. Stwierdza, że jest to znaczące przesunięcie: „od ciała matki (poród, krew menstruacyjna) do ciała gnijącego” i zadaje pytanie: „na drodze jakiego wewnętrznego przewrotu matka została skojarzona z gniciem?”, po czym odpowiada:

Można przypuszczać, że tekst biblijny dokładnie, na swój sposób śledzi drogę analogicznego fantazmatu. Wyobrażenie ciała matki i porodu wprowadza obraz narodzin jako aktu gwałtownego wyrzucenia; dzięki niemu rodzące się ciało wrywa się substancjom matczynego wnętrza. Tymczasem wydaje się, że skóra wciąż nosi ślad tych substancji. Ślady prześladowcze i groźne; przez nie fantazmat zrodzonego ciała, uchwyconego przez już nie odżywcze, lecz **niszczące łożysko** [podkreślenie K. L.-B.], łączy się z rzeczywistością trądu (Kristeva 2007: 97).

Można się zastanawiać, na ile uprawniona jest taka interpretacja i założenie, że kolejność rozdziałów w Biblii rzeczywiście sugeruje analogię między łożyskiem a trądem, niemniej faktem jest, że w Starym Testamencie rzeczywiście kobieta w połogu postrzegana jest jako nieczysta i aby wrócić do swej społeczności musi być izolowana, a potem jeszcze przejść przez ofiarę oczyszczenia (Kpł 12, 6-8). A skalana była porodem, krwią i wydzielinami, w tym także łożyskiem, którego jedzenie tym samym musiało należeć do praktyk zakazanych, co zresztą znajduje potwierdzenie w innym miejscu Pisma, gdzie mówi się o placentofagii jako o jednej z najokrutniejszych kar, jakie mogą zostać zesłane na ludzi. W Księdze Powtórzonego Prawa uznano to zjawisko (na równi z kanibalizmem) jako coś okropnego, ohydneho, złego, jako koszmar, który miał być zesłany na ludzi, gdyby ci nie chcieli wypełniać poleceń i praw danych przez Pana. Wtedy na człowieka miały spaść rozliczne przekleństwa i kary, jak choćby kanibalizm i placentofagia. Bóg bowiem ściągnie na lud Izraela wrogów, którzy będą tak długo oblegać wszystkie grody, aż nastąpi głód tak wielki, że ludzie zaczną zjadać owoc swego łona: ciała synów i córek, a także łożyska (Pwt 28,53-57).

Końcowe refleksje

Ten przegląd praktyk związanych z traktowaniem ludzkiego łożyska pokazuje zmiany, jakie zachodzą w kulturze, zmiany w sposobie myślenia i postrzegania świata. W kulturach tradycyjnych jako nieczystość i wydzielina posiadało łożysko tym samym zaświatową moc i stąd mogło być wykorzystane w praktykach magicznych czy leczniczych, albo należało je zniszczyć, unicestwić, wyrzucić poza granicę własnej ekumeny (ale nigdy zjadać). Z czasem jednak łożysko te symboliczne właściwości utraciło, za to zyskało nowe znaczenia, podchwyczone i rozpowszechnione przez dyskurs medialny oraz rzeczników naturalnych metod leczenia. Po zapoznaniu się z sądami i opiniami rozpowszechnianymi w mediach, przede wszystkim zaś po dokonaniu ich rewizji, pogląd jakoby jedzenie łożyska miało zapobiegać i leczyć różne dolegliwości, nie da się utrzymać w mocy. Przegląd praktyk w kulturze ludowej dowodzi, że z medycyną tradycyjną jedzenie tego organu także nie ma nic wspólnego. Dotychczasowe badania medycyny oficjalnej, podobnie – pokazują brak zasadności dla propagowania tej metody jako terapeutycznej. Metody, która, jak pokazano, pełna jest

uproszczeń i przekłamań, choćby wtedy gdy jej rzecznicy powołują się na naukowe dowody skuteczności. Metody, która mami odbiorców, karmi ich iluzjami, odwołuje się do magicznych źródeł wykorzystując odpowiednie techniki retoryczne i perswazyjne. Wniosek jest jednoznaczny: nie mamy w tym wypadku do czynienia z teorią wspartą twardymi dowodami, albo choćby statystycznie uzasadnionymi badaniami, lecz raczej z czymś, co Wojciech Burszta określiłby jako „hasła i zaklęcia [które] zastępują argumentację i logiczne racje” (Burszta 1996: 93), a propagatorów tej specyficznej konsumpcji „magami [...], współczesnymi demiurgami roszczącymi sobie prawo do stanowienia o obrazie świata” (Burszta 1996:90).

Bibliografia

- BARTHES, R. (2008). *Mitologie* (przeł. A. Dziadek, wstęp A. Kłosiński). Warszawa: Aletheia.
- BAUDRILLARD, J. (2006). *Spółczesność konsumpcyjna. Jego mity i struktury* (przeł. S. Królak). Warszawa: Sic!
- BURSZTA, W. J. (1996) *Czytanie kultury. Pięć szkiców*, Łódź: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM w Poznaniu.
- COYLE, C. W., HULSE, K. E., WISNER, K. L., DRISCOLL, K. E., CLARK, C. T. (2015) *Placentophagy: therapeutic miracle or myth?* “Archives of Women’s Mental Health”, 18, 673-680. doi 10.1007/s00737-015-0538-8.
- DOUGLAS, M. (2007). *Czystość i zmaza* (przeł. Marta Bucholc). Warszawa: PIW.
- GERLICH, H. (1984). *Narodziny, zaślubiny, śmierć. Zwyczaje i obrzędy w katowickich rodzinach górniczych*. Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- HAYES, E. H. (2015). *Consumption of the Placenta in the Postpartum Period*. “Journal of Obstetric, Gynecologic & Neonatal Nursing”, 45, 78-89. doi: 10.1016/j.jogn.2015.10.008
- HOŁÓWKA, T. (1986), *Myślenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*, przedmową opatrzył M. Czerwiński, Warszawa: PIW.
- JOSEPH, R., GIOVINAZZO, M., BROWN, M. (2016). *A Literature Review on the Practice of Placentophagia*. “Nursing for Women’s Health”, 20, 476-483. doi: 10.1016/j.nwh.2016.08.005
- KOWALSKI, P. (2011). *Ekskrementy i defekacja. Przeróżenie, wstyd i instrukcja obsługi*, „Znaczenia. Kultura – Komunikacja – Społeczeństwo”, 5.
- KRISTAL, M. B., DIPIRRO, J. M. & THOMPSON, A. C. (2012). *Placentophagia in Humans and Nonhuman Mammals: Causes and Consequences*. “Ecology of Food and Nutrition”, no. 51(3), p. 177-197. doi: 10.1080/03670244.2012.661325.
- KRISTEVA, J. (2007). *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie* (przeł. M. Falski). Kraków: WUJ.
- ŁEŃSKA-BAK, K. (2018). *Natchniony przez Boga skutecznie uleczy... Przypadek Jana Fabisiaka*. W: M. Dąsal (red.), *Medycyna a religia*, Wrocław (w druku).
- MARRACCINI, M. E., GORMAN, K. S. (2015). *Exploring Placentophagy in Humans: Problems and Recommendations*. *PubMed.gov*. “Journal of Midwifery & Women’s Health”, 60, 371-379. doi 10.1111/jmwh.12309.
- PALUCH, A. (1995). *Etnologiczny atlas ciała ludzkiego i chorób*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

- POMIAN, K. (2006). *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- ROBOTYCKI, Cz. (1998). *Nie wszystko jest oczywiste*. Kraków: WUJ.
- ROUX, J.-P. (2013). *Krew. Mity, symbole, rzeczywistość* (przeł. M. Chrobak). Kraków: Znak.
- SZTANDARA, M. (2002). „Dotknięcie” natury. „Literatura Ludowa”, 1, s. 21-32.
- TRACZYK, Wł. (1989). *Fizjologia człowieka w zarysie*. Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.
- TYLKOWA, D. (2000). *Podhale. Tradycja we współczesnej kulturze wsi*, Kraków 2000: Instytut Archeologii i Etnologii PAN.
- WASILEWSKI, J. (2010). *Tabu*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- ZADROŻYŃSKA, A. (2002). *Świętowanie polskie*. Warszawa: Twój Styl.

Źródła internetowe:

- ŁUCZAJ, Ł. (2015). *Placentofagia. Ludzkie łożysko jako produkt kulinarny i leczniczy*. Pozyskano z <http://lukaszluczaj.pl/placentofagia-ludzkie-lozysko-jako-produkt-kulinarny-i-leczniczy/>.
- KELLER, Th. (2014). *The Worst Things for Sale*. Pozyskano z <http://theworstthingsforsale.com/2014/03/31/25-placenta-recipes/>.
- KARWOWSKA, A. (2014). *Z czym zjeść łożysko swojego dziecka*. Pozyskano z http://wyborcza.pl/TylkoZdrowie/1,137474,15998884,Z_czym_zjesc_lozysko_swojego_dziecka.html.
- BURDA, K. (2015). *Dlaczego niektóre kobiety po porodzie zjadają łożysko?* Pozyskano z <http://www.newsweek.pl/nauka/jedzenie-lozyska-po-porodzie-moda-ekoparentingu-czy-to-zdrowe-,artykuly,364698,1.html>.
- STĘPNIEWSKA, K. (2014). *Zjadanie łożyska – moda celebrytek czy medycyna naturalna?* Pozyskano z http://www.edziecko.pl/ciaza_i_porod/1,79333,11476619,Zjadanie_lozyska___moda_c_elebrytek_czy_medycyna_naturalna_.html.
- REDD, N. (2012). *I Regret Eating My Placenta*. Pozyskano z <https://parenting.blogs.nytimes.com/2012/03/25/i-regret-eating-my-placenta/?mcubz=0>. <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114881,4865094.html>.

KATARZYNA ŁEŃSKA-BĄK
PLACENTOPHAGY: A TREND, A MYTH OR A THERAPY?

The article describes the increasingly popular phenomenon of placentophagy. It is becoming more and more common in the First World countries of the West, where a woman can take her placenta home after delivering a baby. It is forbidden under the Polish law. The first part of the text focuses on the origins of placentophagy, the reasons for its popularity and for showcasing motives for which people eat parts of their own bodies. The text explores opinions confirming the positive impact of placenta consumption and the medical evidence refuting the majority of these theses. The second part of the article is in turn focused on practices of treating placenta in traditional culture and the reasons for which placenta consumption was strictly forbidden in the past. Finally, it seeks to explain what has led to the dramatic changes in the perception of placentophagy.